Nr 86. Kraków, Wtorek 17. Marca 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Alarmy i uspokojenia.

Od miesiąca blisko opinią publiczną Europy wstrząsają kolejno dwa prądy, z dwóch przeciwnych biegunów wychodzące: niewiary w możliwość utrzymania pokoju i niewiary w możliwość wybuchu wojny. Jeden objawia się na zewnątrz jako szereg alarmów, które co chwila to tu, to tam ktoś na wielkim dzwonie wydzwania. Drugi zasię uwidacznia się jako szereg zapewnień pokojowych, które z reguły po każdym alarmie następują.

Przypatrując się bliżej tym dwom bardzo ciekawym i charakterystycznym prądom, i porównując je z sobą, widzimy, że mimo całego owego przeciwieństwa, są one jednak w istocie swojej, w substancyi niejako swojej, zupełnie identyczne, jak dwa prądy elektryczne, dodatni i ujemny. Tą ich wspólną substancyą jest mianowicie ta właśnie n i e w i a r a w trwałość wytworzonych stosunków wojennych zarówno, jak pokojowych.

Ludzie widzą dokoła siebie wzrastające w jakiejś niebywałej dotąd progresyi zbrojenia powszechne. Moloch militaryzmu olbrzymieje z dnia na dzień, wypełniając sobą coraz bardziej przestrzeń współżycia społecznego. A wzrostu tej bestyi, zaiste apokaliptycznej, nie widać bynajmniej końca innego, jak ostateczne gwałtowne przełamanie się tej wzdymającej się w nieskończoność, gigantycznej fali i — wojna, wojna ogromna, niebywała, straszna tak, jak straszną żadna dotąd wojna na kuli ziemskiej nie była. Wielomilionowe armie, całe narody, uzbrojone w narzędzia masowej zagłady, których sprawność nigdzie jeszcze w całej pełni nawet wypróbowaną praktycznie nie została, staną w tej wojnie przeciw sobie. Całe narody na jedną kartę postawią teraźniejszość i przyszłość swoją, dorobek spokojnej i ciężkiej pracy całych pokoleń, całe największe narody, twórcy tego wszystkiego, co nazywa się „kulturą" i stanowi chlubę rodzaju ludzkiego, stanąć oto mają pewnego dnia przeciw sobie, aby się wzajemnie zgładzać ze świata.

I ta najprostsza i najbliższa konsekwencya ciągłego już nie wzrostu, ale niebywałego dotąd bujania militaryzmu, wydaje się umysłom ludzkim czemś nietylko tak strasznem, ale także i tak niedorzecznem w samem sobie, że nie mogąc objąć chociażby tylko wyobrażeniem tak potwornego absurdu, negują one poprostu jego możliwość.

W rozwoju stosunków międzynarodowych i międzypaństwowych doszliśmy do sytuacyj, z których rozum dotychczasowy, zbiorowa świadomość historyczna cywilizowanej ludzkości, wyjścia wskazać nie mogą i nie umieją. I nic dziwnego. Świadomość ta bowiem jest zbudowana na tem, co było. A projekcye jej na przyszłość idą tylko wąskiemi i niepewnemi drożynami chwiejnych analogij z tem właśnie, co było. Tymczasem całe zagadnienie pokoju i wojny dotyczy w zupełności stosunków, dymensyj i komplikacyj, których dotąd nigdzie j e s z c z e nie było.

Studyujmy uważniej sposoby argumentowania pacyfistów zarówno jak — powiedzmy — „katastrofalistów", a spostrzeżemy bez trudu, że procesy myślowe obu tych kategoryj są zupełnie odmienne, że odbywają się one na 2 różnych płaszczyznach. Jedni i drudzi nie polemizują z sobą, nie rpzekonywują się wzajemnie przez analizowanie i badanie argumentów strony przeciwnej, ale rozumują n i e z a l e ż n i e o d s i e b i e, posługując się zupełnie odrębnemi kategoryami argumentów. Naturalnie czczych gadanin oficyalno-dypłomatycznych nie należy wogóle zaszczycać mianem jakichkolwiek argumentów. Pacyfiści przytaczają takie i takie racye z jednej, katastrofaliści znowu takie i takie z drugiej strony życia. Obie kategorye mają słuszność, obie mówią prawdę i obie dlatego właśnie wykluczają się wzajemnie...

Jest to dowodem, że ludzkość cywilizowana weszła w zupełnie nowy okres swej historyi, którego rozwój bliższy, zarówno jak dalszy, nie da się ująć w żadne kategorye wyrobionego na całej dotychczasowości myślenia historycznego. Widzimy, że w laboratoryum życia zbiorowego zaczęły działać już to nowe siły, już to stare działają na nowy i dotąd nieobserwowany sposób. Całe nasze historyczne doświadczenie narzuca nam pewną logikę w ocenianiu konsekwencyj tego działania. Wnioskujemy mianowicie, że skoro się państwa zbroją i zbroją, to zapewne będą się bić. Z drugiej zaś strony, skoro rozmiary tej bitki byłyby tak straszne, że zaprzeczyłaby ona swoim własnym celom, ponieważ nie wiadomo w ostatnim jej rezultacie, ktoby był bardziej pożałowania godnym, zwyciężony czy — zwycięzca, przeto nie wydaje się możliwem, aby do tej konflagracyi ludzie, temi właśnie kategoryami historycznemi myślący, mogli dopuścić. Logika kłóci się tu z rzeczywistością. Nasze szablony, które, jak malarz pokojowy do ściany, przykładamy do rzeczywistości, nie wystarczają, nie pokrywają tej rzeczywistości. Ona wymyka się z pod nich i staje przed zdumionemi i przerażonemi oczyma Europejczyka jako coś, czego on ani pojąć ani określić nie umie. Objawia się tu w najogólniejszych i najgrubszych zarysach niedostateczność racyonalizmu historycznego, tego uproszczonego i sprymitywizowanego, którym posługuje się polityka na codzień. To nie znaczy, że ten racyonalizm urwał się i przepadł, że potrzeba go sztukować jakiemiś mistycznometafizycznymi łańcuszkami, tylko, że życie współczesne stało się tak niesłychanie obfitem, skala jego możliwości tak ogromnie wzrosła, że racyonalistyczne jej ujęcie stało się nawet dla jednostek umysłowo bardzo krzepkich rzeczą niezmiernie trudną. Cóż mówić dopiero o umysłowości tłumów, której wyrazem bądź co bądź jest to, co się nazywa „opinią publiczną".

Wiadomo, że oko ludzkie posiada cudowną zdolność akomodowania się do odległości. To, co każdy amator fotograf zna jako t. zw. „szukanie ostrości" obrazu na matówce, a co osiąga się przez przesuwanie soczewki aparatu, to załatwia oko samo poza naszą świadomośią, niejako automatycznie, w gruncie rzeczy zaś także tylko eksperymentalnie w obrębie pewnego, co prawda bardzo krótkiego czasu. Otóż można powiedzieć, że to oko zbiorowe cywilizowanej ludzkości, którą jest świadomość otaczającej ją rzeczywistości, nie zdążyło jeszcze zaakomodować się do tych dystansów i perspektyw, które rozwój tej rzeczywistości przed niem otwiera. W tem oku zbiorowem ciągle jeszcze mięszają się obrazy, zatarte i wzajemnie się pokrywające. Pokój i wojna zatraciły tu swój typ dotychczasowy, a nie nabrały jeszcze tego kształtu nowego, który w dzisiejszej rzeczywistości mieć muszą. Stąd to zamieszanie, stąd ta niepewność, której kres położy z pewnością nie jakieś odkrycie genialne, nie jakiś dowód niezbity, że stanie się to lub tamto, ale znowu sama rzeczywistość, która okaże się bez porównania mądrzejszą, niż wszyscy teoretycy polityczno-społeczni razem wzięci...

K. S.

Po odroczeniu parlamentu.

(Telefonem.)

Wiedeń, 17 marca.

Prezydent Izby posłów jeszcze wczoraj wieczorem zawiadomił posłów o odroczeniu parlamentu. Mimo to w gmachu parlamentu zebrało się dzisiaj rano wielu posłów, którzy wyjechali do Wiednia przed otrzymaniem zawiadomienia o odroczeniu posiedzenia Izby, i dowiedzieli się o tem dopiero dzisiaj z dzienników.

Prasa tutejsza występuje gwałtownie przeciw Czechom, na których zwala odpowiedzialność za odroczenie parlamentu.

„N. Fr. Presse" twierdzi, że mowa posła Kramarza, wygłoszona na wspólnej konferencyi czesko-niemieckiej, odrzucająca propozycye niemieckie, wygłoszona była z namiętnością. Ze stron czeskiej oświadczają, że rozdrażnienie to było zupełnie uzasadnione. Wprawdzie Kramarz jest cierpiący, mowa jego jednak była rzeczywiście wynikiem ogromnego oburzenia, panującego wśród Czechów z powodu odrzucenia ich daleko idących projektów ugodowych. Czesi bowiem za samo rozpisanie wyborów do Sejmu czeskiego byli gotowi do bardzo daleko idących ustępstw na rzecz Niemców „via facti". Niemcy jednak chcieli te ustępstwa zapewnić sobie na wieczne czasy drogą ustawy. Za to jednak Czesi żądali ustawowego załatwienia kwestyi językowej, co Niemcy odrzucili.

Odroczona wczoraj sesya Rady państwa była najkrótszą ze wszystkich, dotychczasowych, odbyły się bowiem zaledwie trzy posiedzenia.

Powszechnie przeważa zdanie, że następna sesya odbędzie się **dopiero w listopadzie.** Niektóre dzienniki zaznaczają, że pewne koła czynią starania o zwołanie sesyi w maju, za względu na regulamin Izby. Przypuszczenia te i nadzieje nie mają jednak żadnych widoków. — Przez wygaśnięcie obowiązującego obecnie regulaminu, widoki uruchomienia parlamentu w przyszłej sesyi są **o wiele gorsze.** Jedyna nadzieja spoczywa w tem, że w czasie przerwy parlamentarnej podjęte będą usiłowania **o zbliżenie czesko-niemieckie.**

Dnia 23 kwietnia zbiorą się w Budapeszcie delegacye na 4-tygodniową sesyę. **Po świętach wielkanocnych zbiorą się też niektóre Sejmy na kilkutygodniowe sesye.**

„N. Fr. Presse" zarzuca dzisiaj Czechom, że nie korzystali z dobrego przykładu Węgrów, którzy przed 10 laty z okazyi podwyższenia kontyngentu rekruta chcieli również wymusić koncesye językowe. Korona jednak, jak wtedy tak i teraz, stanowczo się temu sprzeciwiła.

Dziennik wita z zadowoleniem komunikat rządowy, wypowiadający zasadę, że spory krajowe mają być **na gruncie krajowym** załatwione, co odpowiada w zupełności stanowisku Niemców. Następnie wyraża dziennik ubolewanie, że obecnie nastąpić będą musiały **znaczne skreślenia** w budżecie. Budowa kolei **lokalnych będzie odroczona**, wydatki na budowle państwowe i publiczne będą **zredukowane lub zaniechane.**

Po raz pierwszy od czasów hr. Belerediego **pożyczka państwowa wydana będzie bez upoważnienia parlamentu.**

„Reichpost" z widocznem zadowoleniem omawia odroczenie parlamentu i zaczyna swoje wywody od słów: „Ciężko chorego wysłano dla poratowania zdrowia, czy jednak on wróci z tego urlopu, któż może wiedzieć?" Obecne odroczenie parlamentu, zdaniem tego dziennika, jest tylko wstępem do dalszych zarządzeń, które okażą się koniecznemi w razie niezdolności parlamentu do pracy. Wszystko — pisze dalej „Reichspost" — prze ku samopomocy państwa. Pismo czyni w ten sposób aluzyę do zamiaru oktrojowania nowych przepisów konstytucyjnych, jako też ugody czesko-niemieckiej. — „Reichpost" oświadcza dalej, że żaden parlament europejski nie zachował się tak wobec grożących zawikłań zagranicznych, jak parlament austryacki? Któż może powiedzieć, czy za rok lub dwa lata, **granice monarchii nie będą stać w ogniu?** Wobec takiego zachowania się parlamentu, ludność wita z zadowoleniem rozpoczynające się rządy absolutne.

Wiceprezydent Izby posłów Steinwender wywodzi w „N. W. Tageblatt", że obstrukcya nie osiągnęła, rządu nie obaliła, natomiast obciążyła ludność o wiele droższą pożyczką, niż gdyby ją parlamentarnie uchwalono.

Pragmatyka nauczycielska.

Wiedeń, 17 marca.

Jednem z następstw odroczenia parlamentu jest **odroczenie pragmatyki służbowej dla nauczycieli szkół średnich.** Ustawa ta załatwiona została przez Izbę posłów i przez komisyę Izby panów.

Kontyngent rekruta na Węgrzech.

Budapeszt, 17 marca.

Z powodu odroczenia parlamentu austryackiego w Sejmie węgierskim wniesiona będzie dzisiaj ustawa o podwyższeniu kontyngentu rekruta **na jeden rok.**

Zamiary rządu i stronnictw.

(Telegr. „N. Ref.")

Praga, 17 marca.

„Nar Listy" donoszą, że rekrutacya w roku bież. odbędzie się w pierwszych dniach kwietnia.

Kierownik ministerstwa skarbu zawarł już z bankami wiedeńskimi umowę **co do pożyczki** 480 milionów koron.

W r. b. odbędą się dwie sesye delegacyjne: jedna w Budapeszcie, druga w Wiedniu.

To samo pismo donosi rzekomo z kół polskich, jakoby w **Kole polskim** istniał zamiar, wysłania, mimo ustalenia rządów paragrafu 14-go, jednego członka Koła do gabinetu na stanowisko **ministra dla Galicyi.** Jako kandydatów na to stanowisko wymienia pismo **dra Lea** i wiceprezesa **Czaykowskiego.**

Manifest czeski.

(Telefonem.)

Wiedeń, 17 marca.

„Slavische Corr." ogłasza manifest, który dziś ogłoszony będzie w dziennikach czeskich imieniem wszystkich stronnictw czeskich. — Stronictwa stwierdzają w nim, że z przychylności dla dra Sylwestra, dla Polaków i tych Niemców, którzy pragnęli szczerze pokoju w Czechach, w interesie monarchii i ludów tej części monarchii, zdecydowały się na ostatnią próbę rokowań. Ale, aby za bezpodstawne i samowolne rozbicie ostatnich prób ugodowych, przyznać Niemcom gwarancye ustawowe w celu wypełnienia najważniejszych postulatów niemieckich w Czechach, — to bezwarunkowo nie mogło stanowić dla Czechów podstawy możliwej dla rokowań.

Niemcy sami uznają zasadę, że obstrukcya w Radzie państwa nie powinna być niczem okupioną. Ta zasada powinna jednak obowiązywać tak samo w Pradze, jak w Wiedniu. Czesi nie żądają żadnego okupu za wstrzymanie obstrukcyi w Radzie państwa, nie domagają się żadnych narodowych, politycznych ani gospodarczych koncesyj, gdyż obstrukcya czeska stoi i upada z obstrukcyą niemiecką w Sejmie czeskim. Obstrukcya czeska ma na celu wyłącznie przywrócenie stosunków konstytucyjnych, pragnie jedynie ustawowej administracyi kraju, pragnie wyłącznie kres położyć niszczeniu życia konstytucyjnego.

Z dokumentów Ostmarkenvereinu.

(Rewelacye Franc. Krysiaka według „Kuryera Poznańskiego")

Korespondencya byłego sekretarza niemieckiego konsulatu we Lwowie Fautera z Ostmarkenvereinem, której próbki już podaliśmy, zawiera w dalszym ciągu różne charakterystyczne szczegóły tajnej a owocnej działalności tego ambasadora hakatyzmu we Lwowie. Widzieliśmy już, jak polecał usługom Ostmarkenvereinu piękną Niemkę ze Lwowa, odznaczającą się nienawiścią do Polaków. Proteguje on jeszcze inną Niemkę galicyjską, tym razem „miłą ale niepiękną", to znów słuchacza lwowskiej weterynaryi Niemca, zawsze w uzasadnieniu przytaczając, że taki Niemiec, mówiący po polsku, może oddać sprawie niemieckiej specyalne usługi.

Z tym słuchaczem weterynaryi rzecz miała się tak. Nazywa się on Assmann, chciał studya kontynuować w Berlinie i starać się o naturalizacyę w Niemczech. Za poparcie materyalne ze strony Ostmarkenvereinu gotów był osiedlić się po egzaminie na pruskich kresach wschodnich. Znajomość polskiego języka — pisze Fauter — zapewniłaby mu także polską klientelę. A zaraz potem, jak pisze Fauter, mógłby Assmann objąć posadę korespondenta polskiego w jakiemś przedsiębiorstwie berlińskiem i przez to „wyrugować choć jednego Polaka". To ładna zasada: rugować Polaków, ale żyć z polkiej klienteli.

Centrala „Ostmarkenvereinu", ze względu na szczupłość swego funduszu stypendyjnego, nie udzieliła subwencyj Assmannowi, zalecono jednak Fauterowi zwrócić się z odpowiednim wnioskiem do naczelnych prezesów w Poznaniu i zachodnich Prusach, którzy „udzielają stypendyów państwowych na takie cele ze swoich funduszów dyspozycyjnych".

W innym liście kwituje Fauter odbiór subwencyi 200 mk. na „Deutsches Volksblatt" w Galicyi, a kwituje urzędowo jako sekretarz konsulatu. Dbając o kieszeń swoją i swoich kolegów z konsulatu, domaga się od Ostmarkenvereinu wstawiennictwa u stronnictw parlamentarnych w celu poprawy pensyi urzędników zagranicznych średniego stopnia, zwłaszcza sekretarzy konsularnych.

Taka była działalność stręczycielska i pośrednicząca Fautera. Teraz przechodzimy do jego działalności wywiadowczej i politycznej.

I tak donosi on z radością o zwycięstwach wyborczych Rusinów, a z oburzeniem o rozlepianiu plakatów bojkotowych z napisami: „precz z niemczyzną!" Oburza się mianowicie na to, że nikt ich nie zdziera. Jeden egzemplarz takiego plakatu posyła do Ostmarkenvereinu. Donosi też o demonstracyi przed niemieckim sklepem obuwia „Salamandra" we Lwowie, gdzie powybijano szyby. „Naturalnie było to — pisze Fauter — zaaranżowane przez szlachetnych Polaków". Posyła dalej obrazki Sokołów polskich na koniu, skautów, chorągwi organizacyj niepodległościowych i obrazki z pochodu w rocznicę styczniową. „Ostmarkenverein" prosił o zupełnie dokładne podanie barw sztandarów, mundurów, kapeluszy skautowych i t. p. Wszystko to ma służyć jako materyał do odczytów polakożerczych i spocząć potem w archiwum „Ostmarkenvereinu". Fauter zarządza również w tym celu zdejmowanie fotografij po Galicyi (n. p. w Drohobyczu widoki z kopalń nafty).

Nie da się zaprzeczyć, że to zbieranie materyałów odbywało się z czysto niemiecką pedanteryą, o wiele przewyższającą istotne potrzeby. Wydaje n. p. prezydyum policyi co tydzień na użytek rządu, władz, „Ostmarkenvereinu" i Sejmu t. zw. „Gesamtübersicht über die polnische Tagesliteratur". Dla tego wydawnictwa posyła Fauter artykuły z „Hałyczanina", zapewne figurował w niem także i inny przesłany przez niego ruski artykuł p. t. „Manewri wojska polskoho".

Polityczna działalność Fautera była doradczą, a polegała na tem, że interesując się całą kampanią parlamentarną antypolską, zachęcał do energicznych odpraw Polakom, i zwracał uwagę na pewne pożyteczne dla sprawy niemieckiej momenty. Nie wiadomo, co on sam pisywał w tych materyach, bo istnieją tylko odpowiedzi „Ostmarkenvereinu", w których czytamy między innemi:

JERZY ŻUŁAWSKI.

PROFESOR BUTRYM

Powieść współczesna.

(Z cyklu: „Laus feminae").

60 (Ciąg dalszy).

— Nie bluźnij! Masz życie szczęśliwe, którego ci tysiąc kobiet może pozazdrościć.

— A! żeby pies miał takie szczęście!

Bergerowa zaczęła się głośno śmiać.

— Moja ty, nie gniewaj się na mnie, że się śmieję, ale doprawdy nie mogę już wytrzymać. Żeby cię tak kto zobaczył i posłyszał! Moja Zochno, jesteś taka okropnie zabawna, że ludzkie wyobrażenie przechodzi!

— Więc nie chcesz mi dopomódz?

— Ależ owszem, owszem, tylko pozwól niech się naśmieję... Jakto powiedziałaś? „Żeby pies miał takie szczęście!"

Butrymowa ruszyła ramionami i bez pożegnania wyszła od przyjaciółki.

Szła przez planty wolno z pochyloną głową w bezradnem, tępem zamyśleniu. Wszystko to, co się z nią działo, przedstawiało jej się w wypotworniałych, nielitościwych kształtach. Głucha rozpacz w niej wzbierała — a razem z nią żal niezgłębiony do męża, do ludzkich praw i urządzeń, do przyrody całej, do losu wreszcie, choć niewątpliwie z trudnością by jej przyszło określić stopień ich przewiny. Czuła się tylko strasznie, strasznie nieszczęśliwą. Chwilami wrzał w niej bunt tem straszniejszy, że zupełnie bezsilny.

— Nie chcę, nie chcę! — powtarzała w sobie z zawziętym, ślepym i coraz twardszym uporem, zapominając już prawie, dlaczego niechce właściwie. Nie opuszczała jej tylko świadomość, że zrobi raczej wszystko, co będzie w jej mocy, że waży się raczej na rzeczy jakieś całkiem nieprawdopodobne, niżby miała dopuścić, aby się działo coś, przeciw czemu oto cała wola jej się opiera.

— Nie dam się skrzywdzić — szeptała przez zaciśnięte zęby — jestem człowiekiem i mam prawo rozporządzać sobą, mam prawo, mam, mam!

Do żadnego dalszego rozumowania umysł jej w tej chwili nie był zdolny. Poglądała przed siebie z nienawiścią, jakgdyby wszyscy mijający ją ludzie byli jej osobistymi wrogami, czyhającymi tylko na to, aby jej jakąś straszliwą krzywdę wyrządzić. Miała uczucie, że jest osaczonem zwierzęciem, które musi się bronić, bronić wszelkiemi siłami.

Ktoś jej się ukłonił i przywitał ją głośno.

Wzniosła głowę, przywołując z przyzwyczajenia uprzejmy uśmiech na usta.

Stał przed adwokat Dzióbek i ze swym zwykłym, trochę impertynenckim uśmiechem wyrzucał monokl z prawego oka.

— A, to pan...

— Mówi to pani ze zdziwieniem. Czy mam to tak rozumieć, że mnie pani nierada spotyka? W takim razie idę dalej, jeśli pani przeszkadzam.

— To nie, ale przestraszył mnie pan — rzekła, podając mu dłoń na powitanie.

— Aż tak? Szła pani zamyślona... Czy można znać przynajmniej powód tego zamyślenia.

— Nie.

Powiedziała to krótko i twardo — i zaśmiała się naraz.

— Ależ owszem. To jest... Myślałem właściwie o rzeczach zupełnie obojętnych.

— Ciekaw jestem w takim razie, jak pani wygląda, myśląc o rzeczach poważnych!

— Przecież kobiety według was nigdy podobno o poważnych rzeczach nie myślą.

— Przepraszam panią, co to znaczy to „według was?"

— Miałam mężczyzn na myśli.

— Nie lubię być podciąganym pod miano ogólne. Zwłaszcza w tym wypadku. Jestem bowiem zdecydowanym i gorącym zwolennikiem kobiet.

Mówił dalej, banalnie i potoczyście; ona odpowiadała odruchowo, nie słysząc właściwie zgoła tego, co on mówi.

Chwilami przebłyskiwało jej przez świadomość, że adwokat prawi jej jakieś komplimenta — uśmiechała się zdawkowo i usiłowała być uprzejmą, bez jawnego wyobrażenia o tem, co robi.

Skręciła mimowoli i bez celu w jedną ze starych ulic, wiodących ku Rynkowi; adwokat szedł ciągle za nią. Ośmielony jej uprzejmem i nieodpornem zachowaniem się wobec tego, co jej prawił, począł być coraz „przyjemniejszym" i natarczywszym. Zauważyła nareszcie, że on jej robi zupełnie formalne wyznanie miłości. Właściwie nic ją to nie obchodziło. Nie odrzekła ani słowa, nie dbając zgoła o to, jak mecenas będzie sobie jej milczenie tłumaczył. W pewnem miejscu zatrzymała się bezwiednie i podnosząc głowę, spojrzała w okna, oświetlone słońcem, które przed zachodem za chmur wyjrzało.

— Pani mi nie odpowiada — usłyszała natarczywe słowa adwokata.

— Ach, przepraszam, zamyśliłam się. O co pan pytał?

Dzióbek poczerwieniał mocno.

— Widzę, że się pani głęboko zamyśliła, jeśli nie słyszała pani moich słów. A czy można wiedzieć t e r a z, o czem pani myślała.

Spojrzała znowu w okna, na które patrzyła przedtem nieświadomie, szukając pretekstu. Zauważyła naraz, że zna ten dom. Postanowiła z tego skorzystać.

— Tak, myślałam właśnie, że muszę zajść do doktora Poleskiego, który tu mieszka.

Wybuchnął trochę sztucznym, niegrzecznym śmiechem.

— Wszakże doktor Poleski przed dwoma laty się zastrzelił!

— Prawda, prawda. Zapomniałam. To wielka szkoda.

— Mówi pani jak nieprzytomna.

Patrzyła w okna. Miała wrażenie, że za firanką przesunął się jakiś biały cień kobiecy... Było jej to zresztą zupełnie obojętne. Nie wiedziała nawet, kto obecnie zajmuje to mieszkanie po garbatym lekarzu-samobójcy.

— Czy idziemy dalej? — zapytał Dzióbek z lekką niecierpliwością.

— Nie. Przepraszam pana. Muszę już spieszyć do domu. Powinnam tam być...

Pożegnała go skinieniem głowy i odeszła szybko. Stał przez chwilę na ulicy, patrząc za nią i kręcąc głową z niechętnem zdumieniem.

— Coś tam musi być — szepnął i uśmiechnął się złośliwie.

W kawalerskiem mieszkaniu Borzyckiego, czystem i nie bez pewnej skromnej i dość surowej wytworności urządzonem, siedziała przed zwierciadłem księżna Helena i upinała rozpuszczone włosy. Ręce jej nagie, wzniesione do góry, w ostatnich blaskach zachodzącego słońca wyglądały jakgdyby wyciosane z różowego marmuru. Na szyi odkrytej, oślepiająco białej, znaczyły się dwie krwawe plamy. Spostrzegła to w zwierciadle i dotykając ich palcami, rzuciła z uśmiechem po za siebie:

— Patrz, co zrobiłeś! To ślady twych pocałunków. Jakże ja się teraz na świat pokażę!

Borzycki, który siedział w głębi, zbliżył się i znowu usta niesyte do ramienia jej przycisnął.

— Nie, nie, daj już pokój, nie można! — broniła się. — Godzina późna, a muszę wieczorem być na koncercie...

(C. d. n.)

„Czy i w jaki sposób już teraz będzie można wystąpić przeciw polskiej Radzie Narodowej, nie wiadomo. Dalszy rozwój Rady Narodowej śledzony jest w każdym razie starannie przez kompetentną instancyę.“

Wielce charakterystycznym jest list Fautera z 16 marca 1913, świadczący, że potrafił on uprawiać także agitacyę antiżydowską. Oto po wstępie, w którym prosi o przysłanie mu formularzy do werbowania członków dla „Ostmarkenvereinu“ w Galicyi, pisze on dosłownie:

„Skutkiem bojkotu, urządzonego przez Polaków w Królestwie Polskiem z ogromnym sukcesem przeciw żydowstwu, uruchomieni zostają wszyscy hebrajczykowie Polski. Istnieje wobec tego wielkie niebezpieczeństwo, że ci państwo, ponieważ obecnie masami emigrują, zaszczycą Rzeszę niemiecką swoją obecnością. Czy nie możnaby kołom miarodajnym zwrócić uwagi na tę niepożądaną imigracyę i na ewentualne środki przeszkodzenia temu? Także galicyjscy żydzi, jak się zdaje, całemi masami osiedlają się w Niemczech, szczególnie w Berlinie i nad Renem. Czy nie możnaby na nich także rozszerzyć przepisów granicznych?“

Główny zarząd „Ostmarkenvereinu“ obawiał się projekt sekretarza konsulatu niemieckiego we Lwowie sam wziąć w rękę ze względu na swoich licznych członków żydów w Poznańskiem i Berlinie i ze względu na popierającą żydów partyę wolnomyślną w Prusiech, która przez Bülowa pozyskaną została dla polityki antipolskiej. W duszy jednak jest każdy hakatysta antysemitą i myśl, rzucona przez Fautora zarządowi „Ostmarkenvereinu“ bardzo się podobała. Więc zrealizowanie projektu złożył w ręce bratniej organizacyi Wszechniemieckiego Związku („Alldeutscher Verband“) listem z dnia 4 kwietnia r. z., od którego dnia 17 maja otrzymał odpowiedź, że oddano tę sprawę w ręce członka zarządu, majora barona Stoessla w Poczdamie, ażeby ją poruszył u miarodajnych instancyj. „Ostmarkenverein“ za kulisami dalej pilnował tej sprawy i w liście z dnia 4 lipca r. z. urgował Stoessla, że dotąd nic mu nie doniesiono o rezultacie antyżydowskiej akcyi. Stoessel odpowiedział, że konferował w tej sprawie z zarządem partyi konserwatywnej, która radziła mu ze względu na wybory i miliardowy projekt wojskowy zaczekać, aby nie zrazić wolnomyślnych. Wreszcie zapowiada Stoesel, że jeżeli partya konserwatywna, jak wiadomo, w całości swej antysemicka, energicznie w tej sprawie nie wystąpi w parlamencie, powierzy dalsze starania wszechniemcowi, wolnokonserwatywnemu posłowi generałowi von Liebertowi, b. gubernatorowi jednej z niemieckich kolonii afrykańskich, ażeby wywarł osobiście energiczny nacisk na kanclerza Rzeszy.

Projekt antyżydowski Fautera w końcu dostał się przed forum kongresu wszechniemieckiego Związku, który się odbył w październiku r. z. i przyjął bardzo energiczną rezolucyę do rządu przeciw imigracyi żydów z Królestwa i Galicyi do Niemiec. Zatajono tylko przed oczami publiczności, że cały ten projekt wyszedł — z konsulatu niemieckiego we Lwowie!

Dokumenty, dotyczące tej sprawy, ogłoszone zostaną w oryginale w niemieckiej książce p. Krysiaka.

Gwałt w kościele.

„Dziennik Poznański“ przedstawia niedzielne zajścia w kościele moabickim w sposób następujący:

W Moabicie księża nie chcieli przygotować dzieci rodziców polskich do Sakramentów św. w języku polskim. Żądali, aby dzieci chodziły na naukę niemiecką. Rodzice temu się sprzeciwili, i zawezwali nauczyciela, który dzieci uczył katechizmu w języku polskim. Rodzice chcieli potem, aby ksiądz wyegzaminował dzieci. Ponieważ nie chcieli tego uczynić księża parafialni, przeto rodzice zwrócili się do ks. posła Kurzawskiego, który po egzaminie oświadczył, że **dzieci są dostatecznie przygotowane.**

W każdym razie około 40 dzieci w niedzielę miało przystępować do Komunii św. Poprzednio p. Schmidt, który sprawą tą się zajmował, udał się do rządcy kościoła, O. Jakóba, który zgodził się na to, aby dzieci otrzymały komunię św., ale pod warunkiem, że towarzystwa polskie nie stawią się w kościele z chorągwiami. P. Schmidt na ten warunek się zgodził. Po nabożeństwie polskiem miała się odbyć pierwsza komunia św. Kościół był przepełniony, dzieci i rodzice stawili się w liczbie około 1000.

Towarzystwo robotnicze, które w kościele ma chorągiew własną, stanęło z nią przed ołtarzem. Ksiądz żądał usunięcia chorągwi. Stało się zadość jego żądaniu. Wówczas ksiądz wszedł na ambonę, oznajmił, że dzieci nie otrzymają osobno komunii św., lecz mogą przyjść razem z dziećmi niemieckiemi, poczem wezwał **wszystkich Polaków do opuszczenia kościoła.** W kościele podniosły się głosy protestu, księdza zagłuszono. Wtem powstało 7 policyantów ubranych cywilnie, zaczęli ludność rozpychać i wypierać z kościoła. Oczywiście ludność oburzona nie tak łatwo się usunęła. Zjawiło się też zaraz 40 policyantów umundurowanych, którzy gwałtem ludność wypchali z kościoła.

Powstał w kościele lament i krzyk, płakały kobiety i dzieci. Gdy ludzie nie wychodzili, porucznik policyi w hełmie na głowie, stanął u stóp wielkiego ołtarza i podniesionym głosem kilkakrotnie wzywał ludność do opuszczenia kościoła. Poszedł do księdza potem p. Schmidt i przypomniał mu obietnicę jego, że dzieci dopuści do komunii św. Ksiądz zaprzeczał teraz, jakoby był taką obietnicę dał p. Schmidtowi.

Przed kilku laty już raz był spór w tej samej sprawie. Wówczas również rodzice prywatnie kazali dzieci przygotować do sakramentów św., ale księża mimo to dopuścili dzieci do komunii św.

Wszystkie opisy dzienników niemieckich są prostym wymysłem reporterów. Polscy rodzice zachowywali się względnie spokojnie.

To przedstawienie zajścia jest inne i wiarygodniejsze, niż to, które puściło w świat przełożeństwo kościoła, a które podaliśmy w porannym numerze. Przedewszystkiem ze stanowiska religijnego pokazuje się, że dzieci były do komunii dostatecznie przygotowane, i nie było podstawy do odmawiania im sakramentu św. z tej racyi, że uczył je robotnik fabryczny. Ten wymysł jest tylko płaszczykiem dla pokrycia gniewu, że Polacy sami zaprowadzili sobie naukę religii w języku polskim. Przełożeństwo kościoła samo tedy pierwsze wprowadziło do spraw religijnych politykę, i rozdrażniło katolików polskich. Zawezwanie też agentów policyjnych do kościoła musiało podziałać, jak prowokacya.

Katolickie duchowieństwo niemieckie powinno pamiętać, że w czasie „kulturkampfu“ z władzą państwową, Polacy zawsze stali po jego stronie. Nie wątpimy, że Watykan zwróci uwagę na tę sprawę i zabierze w niej głos.

Sympatyczny strajk.

(Koresp. „N. Reformy“.)

Rzym, 15 marca.

Bywają strajki tak sympatyczne, że właściwie wszyscy biorą w nich udział, jedni czynny, rzucając pracę, drudzy bierny, darząc strajkujących sympatyami. W takich wypadkach, bardzo rzadkich, strajk zwraca się przeciwko bardzo nielicznej grupie ludzi, którzy nie mogą znaleść żadnych obrońców, będąc przedstawicielami złej sprawy. Taki strajk i to powszechny wybuchnął w Rzymie, którego ludność stanęła w całości po stronie strajkujących. Miasto jest zupełnie spokojne, a strajk ma cechę uroczystego i pełnego godności protestu. Opustoszały tory tramwaju, autobusy pozostały w remizach, fiakry w szopach. Natomiast fale ludu płyną ku Piazza del Popolo, ażeby wziąć udział w olbrzymim mityngu. Chodzi o zdrowie ludu, skuteczne, bardzo tanie, a nawet w razie potrzeby bezpłatne leczenie mniej zamożnych. Zdrowie jest kardynalnym warunkiem bytu każdego biedaka. Człowiek zamożniejszy może wcale wygodnie istnieć, a nawet pracować podczas wielu chorób, biedak do pracy musi mieć jak największej zdrowia. Ręka w bandażu, uszkodzona noga, postrzał w krzyżach — takie nawet niedomagania przerywają robotnikowi pracę i zarobek. Wobec tego szpitale i ambulatorya mają dla ludzi niezamożnych ogromną doniosłość. One właściwie dla nich istnieć powinny.

Ale w Rzymie zaczęło się dziać inaczej. Szpitale tutejsze, dawniej wybornie zorganizowane, upadły w zupełności z powodu wadliwej gospodarki. Z wyjątkie „Policlinico“, zakładu, utrzymywanego przez rząd, szpitale rzymskie czerpią dochody z fundacyj dobroczynnych. Zorganizowane jako „opera pia“, posiadają dochód w sumie rocznej 5 milionów franków, a rząd dopłaca 3 miliony. Miasto z powodu swojego złego stanu finansowego, zostało uwolnione od opłat na szpitale. W miarę wzmagania się ludności rzymskiej, szpitale miały coraz większe zadanie do spełnienia, równocześnie zaś rozwielmożniła się w nich skandaliczna korupcya. Doszło do tego, że zarządy szpitali nie miały nawet funduszów na zapłacenie dostawców i musiały zaciągać lichwiarskie długi. Im gorsze stosunki zaczęły panować w szpitalach, tem bardziej lepsi lekarze zaczęli stronić od nich i wreszcie zarówno administracya, jak opieka lekarska znalazła się na jednym, niesłychanie niskim poziomie.

Prezydent gabinetu Giolitti, chcąc te stosunki uzdrowić, postawił na czele zarządów szpitalnych „commendatore“ Gajeriego, człowieka dzielnego i zdolnego administratora. Otóż Gajeri usunął dużo nadużyć, ale je zastąpił innemi, fiskalnemi nadużyciami. Zapomniał o społecznych zadaniach szpitali, które uważał prawie za przedsiębiorstwa. W dodatku trzymał się ślepo metody biurokratycznej. Zgrzeszył także rząd, który oświadczył, że Gajeri musi poprzestać na dotychczasowym budżecie szpitalnym i nie może liczyć na żadną pomoc finansową.

Gajeri wobec tego, chcąc spełnić swoją misyę fiskalną, zacieśnił pojęcie „niezamożnego Rzymianina“ w ten sposób, że ubogim był dla niego tylko ten, kto pobierał wsparcia z funduszu dla ubogich. Dla wszystkich innych podwyższył nadzwyczajnie opłatę szpitalną, która w Rzymie wynosi 6 lirów na oddziałach dla chorób wewnętrznych, a 7 lirów 50 centimów na oddziałach chirurgicznych. Dalej zmniejszył liczbę łóżek, usunął 1500 dozorców chorych, a kilka szpitali, między niemi San Giacomo, zamknął. Lekarze przyjmują chorych, dozorcy umieszczają ich w łóżkach, ale zarządca wyrzuca ich. Commendatore zaprowadził ład w finansach szpitali, niestety kosztem cierpiącej ludności. Jeżeli pośród takich stosunków ludność chwyciła się strajku powszechnego, jako „argumentum ad oculos“, nie można wcale się dziwić. Jeżeli są pieniądze na pancerniki, to muszą być tem bardziej na szpitale.

Sprawa ta ma — podnieśmy to nawiasem tylko — równie znaczenie państwowe. Obok szpitali włoskich, niedomaga sądownictwo, niedomaga poczta, niedomagają koleje. Państwo włoskie wzrasta i zapada na tak zwane choroby wzrastania. Z biegiem czasu zostaną one usunięte — ale co od szpitali, ten czas powinien być jak najkrótszy. Zdrowie ludności jest podstawą istnienia państwa.

Kronika.

Kraków, 17 marca.

Kryminalny proces morderców ś. p. Świszczowskiego utrzymywał mieszkańców Krakowa w nerwowem podnieceniu, które się zaznaczało tłumnem uczęszczaniem do sali rozpraw sądowych. Gorączkowe zaciekawienie objawiały szczególniej panie, które — jak zwykle i wszędzie — w kierunku poszukiwania tego rodzaju podniet znacznie przewyższają mężczyzn. Dla psychologa studyowanie różnych typów niewieścich w chwilach wytężonego śledzenia przebiegu rozprawy, rozognionych zaciekawieniem i pożądaniem sensacyi twarzy, dostarczyć mogło ciekawych i charakterystycznych momentów.

Wczoraj wieczorem i w nocy na kilka godzin przed ogłoszeniem wyroku gorączkowe oczekiwanie widowni doszło do punktu kulminacyjnego. W przewidywaniu nadmiernego natłoku ciekawych do sal sądowych, policya ustawiła przed gmachem w ulicy Poselskiej kordon, który utrzymano do późnej nocy.

Mimo to na kilka godzin przed ogłoszeniem wyroku sala i galerya tak były natłoczone publicznością, że zapanowała temperatura łaźni parowej. Ciekawych pań nie zniechęcało ani gorąco, ani ścisk nieopisany. Gorączkowe podniecenie widocznem było także wśród członków palestry, wśród obrońców i dziennikarzy, którzy pięć nużących godzin wyczekiwania na werdykt sędziów przysięgłych starali się skrócić sobie rozmową z paniami, stłoczonemi w pierwszych rzędach krzeseł za barierą.

Pomimo bardzo spóźnionej pory, — wyrok bowiem ogłoszono o godz. 2 m. 35 w nocy — ogromna większość publiczności dotrwała wśród tortur do końca, roznosząc swoim znajomym, oczekującym w domach i po kawiarniach, szczegóły wyroku.

Raut Syndykatu Dziennikarzy. Zapowiadany już komunikatami raut Syndykatu Dziennikarzy krakowskich, połączony z zabawą taneczną, odbędzie się w sali Starego Teatru w dniu 13 kwietnia. Szczegóły obfitego, nader zajmującego, artystyczne obmyślanego programu, przyniosą afisze. Do dotychczasowych atrakcyj programu należą: opera Mozarta „Bastien et Bastienne“, z której próby odbywają się pod kierunkiem dyr. Trzcińskiego i przy udziale profesorów konserwatoryum muzycznego: prof. Ludwiga, prof. Walewskiego oraz prof. Wierzuchowskiego są w pełnym toku. Przyrzekły także swój współudział tak wybitne siły artystyczne sceny krakowskiej, jak: p. Irena Solska, p. Andrzej Mielewski reżyser teatru, oraz p. Antoni Siemaszko. W raucie weźmie także udział p. Zofia Chylewska-Wójcicka z programem recytacyjnym. Raut dziennikarzy, który budzi żywe zainteresowanie w kołach naszego miasta, stanowić będzie niewątpliwie rzadką sposobność nadzwyczajnej rozrywki dla publiczności, przybywającej na święta wielkanocne do Krakowa z prowincyi. Zarazem raut ten będzie pierwszą zabawą i otwarciem sezonu zielonego karnawału w Krakowie.

XIV „Czarna kawa“ syndykatu dziennikarzy krakowskich w ubiegłą niedzielę przyniosła w dotychczasowym cyklu jeden z najpiękniejszych programów. Attrakcyą była przedewszystkiem część muzyczna, przygotowana przez ruchliwy tutejszy Instytut muzyczny, który uznania godną skwapliwością pospieszył komitetowi z pomocą. Na tę część złożyła się produkcya fortepianowa p. Z. Dygata, ucznia p. Umlaufowej, który wykonał z głębokiem ujęciem Sonatę Griega oraz wspólnie z p. Hnatiukiem Gilewskim sonatą skrzypcową Sjegrena, oraz część wokalną, reprezentowaną przez znaną już szerszym kołom muzykalnego Krakowa śpiewaczkę, p. Ottównę, b. uczennicę prof. A. Bandrowskiego. Świetny, o metalicznem brzmieniu głos, który szczególniej pięknie przedstawiał się w aryi Meyerbeera z „Roberta Dyabła“, kwalifikuje artystkę na sceny opery, do czego poważnym wstępem było engagement na ubiegły sezon do teatru polskiego w Łodzi. Nie mniej gorąco oklaskiwała publiczność p. Ottównę za szereg pieśni, wykonanych z precyzyą i szczerym liryzmem. Produkcyę zakończył młody skrzypek, p. Parczyński „Melodyą“ Parciviniego i „Kujawiakiem“ Wieniawskiego przy akompaniamencie p. Häusslera.

Okrasą programu, wprowadzającą pogodny nastrój, była deklamacya p. Andrzeja Mielewskiego, reżysera teatru miejskiego, który w monologu Gawalewicza odsłonił mało znane rysy swego talentu, a mianowicie humor i finezyę. Dopełnieniem gorąco oklaskiwanej produkcyi był humorystyczny felieton Perzyńskiego, wygłoszony przez p. Mielewskiego.

Teatr miejski zapowiada, jako najbliższą po „Hamlecie“ premierę, niegranego w Krakowie od lat kilka „Księcia niezłomnego“, tragedyę Calderona w przepięknem tłumaczeniu Juliusza Słowackiego, illustrowaną muzyką Henryka Opieńskiego. Rolę księcia Fernanda kreować będzie p. Mielewski, rolę króla p. Jednowski, Fenixany p. Solska, Muleja p. Nowakowski Wacław, Brytasia trefnisia p. Bończa.

Z uniwersytetu. P. Stanisław Stetkiewicz z Częstochowy, otrzymał w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora filozofii; pp. Stanisław Typrowicz z Mszany, Franciszek Jan Wajga z Przeciszowa w Galicyi, stopień doktorów wszech nauk lekarskich, a p. Leon Nehmer, kandydat adwokacki z Nowego Sącza, stopień doktora praw.

P. Joel Rubinstein, kand. adwokacki z Podgórza, otrzymał w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Odczyt dr Daszyńskiej-Golińskiej na temat: „Obecny stan ludności polskiej w granicach dawnej Rzeczypospolitej“, odbędzie się staraniem i w lokalu akademickiego Koła „Straży polskiej“ (Gołębia 20) w piątek, 20 b. m., o godzinie 7 wieczorem. Wstęp 50 i 20 h (akademicko i dla młodzieży szkolnej).

Posiedzenie krakowskiego Tow. lekarskiego odbędzie się we środę, 18 b. m, w sali Towarzystwa. Na porządku dziennym są demonstracye chorych z Klinik prof. Lewkowicza i prof. Kadera; oraz odczyt prof. Rosnera.

Walne zgromadzenie akad. Koła „Straży Polskiej“ odbędzie się we wtorek 17 b. m. w lokalu Koła (Gołębia l. 20) o godz. 6 wiecz. Na porządku dziennym: sprawozdanie i wybory.

Z Tow. przyrodników im. Kopernika. Dzisiaj odbędzie się w sali wykładowej zakładu mineralogicznego (Gołębia 11) posiedzenie naukowo Tow. im. Kopernika. Na porządku dziennym dwa odczyty: 1) doc. dr K. Wójcik: „Ogólne wyniki studyów nad jurą Kruhela Wielkiego pod Przemyślem“ z pokazem. 2) prof. dr J. Morozewicz: „Z historyi badania Tatr“.

Klub angielski. We wtorek, 17 b. m., o godz. 8 wieczorem, odbędzie się zebranie towarzyskie (R. Dyboski: „G. H. Borrow“) w lokalu Klubu w Grand hotelu.

Krakowski klub cyklistów i motorzystów urządza we czwartek dnia 19 b. m. w lokalu własnym przy ul. Wiślnej l. 4 I p. zabawę towarzyską z tańcami. Wstęp za zwrotem zaproszenia, które wydaje sekretaryat klubu codziennie między 8—9 wieczór.

Ochrona dzieci. W sobotę 21 b. m. odbędzie się w sądzie powiatowym cyw. przy ul. św. Jana w biurze Nr. 22 posiedzenie członków Rady zawiadowczej okręgowego związku stowarzyszeń, zakładów i instytucyj, poświęconych ochronie dzieci.

Ostrzeżenie. Magistrat krakowski nadsyła nam następujący komunikat: W miesiącu bieżącym odbywać się będą ćwiczenia 1 batalionu saperów minami wybuchowemi w małych rozmiarach na placu wojskowym, leżącym za rogatką północną na wschód tuż przy głównym gościńcu warszawskim. Przestrzeń, na której przebywanie z powodu tych ćwiczeń jest niebezpieczne, będzie w danym dniu i czasie zamknięta posterunkami wojskowymi, zaś dostęp tamże dla publiczności cywilnej niedozwolony.

Aresztowanie chiromanty. Wczoraj aresztowała policya 31-letniego Jana Banasia, byłego służącego, który od dłuższego czasu trudnił się wróżbiarstwem z linii rąk i pobierał od łatwowiernych ludzi, przeważnie kobiet ze wszystkich sfer, wysokie zapłaty. Banaś swej sztuki nie zastosował do odczytywania linii na własnych rękach, coby mu prawdopodobnie przepowiedziało aresztowanie i powstrzymało go od uprawiania tego rodzaju praktyk w Krakowie. Ta nieopatrzność zaprowadziła go pod telegraf, a następnie do więzienia sądowego, gdzie już zapewne sędzia przyszłość mu wyczyta. Banaś, używający pseudonimu „Herman“, przed ośmiu laty przyjechał do Krakowa i usiłował tutaj propagować maryawityzm przy pomocy rozmaitych broszurek. W każdym razie był to zręczny oszust, który obudzał u ludzi zaufanie.

Zapiski policyjne. Wczoraj aresztowała policya 21-letniego Adama Dudzickiego, który wspólnie z aresztowanymi wczoraj wspólnikami, Makowskim i Pszeniczyńskim, dokonał całego szeregu kradzieży w mieszkaniach. — Za kilka kradzieży w tutejszych sklepach aresztowano wczoraj 20-letnią Emilię Gwizdawską. — Wczoraj aresztowano również 19-letniego Józefa Garncarczyka w chwili, gdy wychodził z pewnego mieszkania przy placu Matejki, gdzie ukradł pościel, którą mu odebrano.

Z kraju.

Tarnów, 14 marca. (Zapomoga. — Deputacya. — Kółko rolnicze. — Pożegnanie dyrektorki. — „Poradnik ogrodniczy“.)

Z przeznaczonych dla miasta 50.000 koron nadeszła zapomoga w kwocie 34.000 koron, którą magistrat odebrał. Magistrat zajmuje się przygotowaniem rozdzielenia zapomogi w formie żywności pomiędzy dotkniętych klęską bezrobocia. Akcyę zapomogową dla powiatu tarnowskiego przeprowadza spółka „Plon“ ku zupełnemu zadowoleniu interesowanych.

Budowa sądu i warsztatów kolejowych — zdaje się — jest poważnie zagrożone, kiedy na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej burmistrz zgłosił wniosek o wysłanie deputacyi do Wiednia w tej sprawie. W skład deputacyi, pocz burmistrza dra Tertila, wchodzą pp. Kusz i Rypuszyński. Czy deputacya uzyska cośkolwiek, nie wiadomo. Możemy tylko wnioskować na podstawie dotychczasowej życzliwości rządu dla Galicyi, że deputacya będzie miała twardy orzech do zgryzienia.

Nie dawno założone na Strusinie Kółko rolnicze odbyło pierwsze swoje walne zgromadzenie, na którem wybrano p. Podgórniaka przewodniczącym, p. [. Smalca sekretarzem i wydział złożony z 10-ciu członków. Jako delegatów na walne zgromadzenie delegatów Kółek rolniczych, wybrano pp. Chciuka, Podgórniaka i Smalca. Resztę zebrania wypełnił odczyt p. Majehra „O pożytku z zakładania pasiek“. Młode to Kółko rolnicze liczy 42 członków.

Sympatyczną uroczystość święciła wydziałowa szkoła żeńska im. Franciszka Józefa I, a mianowicie uroczystość pożegnania dyrektorki p. Tuzikiewiczówny, która po czterdziestokilkuletniej służbie na polu oświaty przeszła na emeryturę. Uroczystość odbyła się w jednej z sal szkolnych, gdzie zebrał się personal nauczycielski i uczenice, które śpiewami, okolicznościowym dyalogiem i przemówieniem (przemawiała p. Pazdrówna) żegnały swą ukochaną przełożoną. Imieniem nauczycielek przemówiła serdecznie p. Esipeńko, obecna zastępczyni dyrektorki. P. Tuzikiewiczówna ze łzami w oczach dziękowała zebranym.

Po trzech miesiącach przymusowego milczenia z powodu bezrobocia drukarskiego, ukazał się „Poradnik Ogrodniczy“, organ tarnowskiego Towarzystwa ogrodniczego. Numer ten zawiera doborowe, jak zawsze artykuliki, jak n. p. „Outerio“ Maciaszka, „Drzewka owocowe dla włościan“ Morozowicza, „Bób ogrodowy“ Maciaszka, „Ciemiernik“ Domińskiego, „Cybory“ Kurowskiego, „Troiskrzyn codiaceum“ Kasprzyka, „Hodowla pelargonii na klomby“ H. B., „Impatiens Oliveri“ Kurow., „Szczepienie róż krzaczastych zraszkami zielonemi“ Jedynaka i t. d.

Nędza w powiecie podhajeckim. Wydział Rady powiatowej w Podhajcach przesyła nam następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

W kilku gminach powiatu podhajeckiego grozi ludności włościańskiej bezpośrednio głód wobec wyczerpania środków żywności. Nawet zamożniejsi gospodarze od dłuższego już czasu nie jedzą chleba, a żywią się prawie wyłącznie ziemniakami, których zapas także wkrótce się wyczerpie: biedniejsza ludność jest zdana wyłącznie na łaskę sąsiadów, a w wielu wypadkach zaczęła już spożywać z głodu wstrętne surogaty, jak n. p. pieczone buraki pastewne. Odżywianie się takie musi wywołać w najbliższym czasie epidemie głodowe, jak n. tyfus i t. p. choroby. Mężczyźni w średnim wieku emigrują masami i w ostatnim miesiącu wydano przeszło 2000 paszportów. Pozostałe kobiety, dzieci i starcy niezdolni są do zarobkowania, a to tem więcej, że nie ma ku temu sposobności. Właściciele większych i średnich gospodarstw, oraz dzierżawcy, wobec strat, poniesionych przez nieurodzaje i kryzys pieniężny, pozbawieni są wszelkich zapasów gotówki, a gdy także zboża — ponad ilość niezbędnie potrzebną do zasiewu wiosennego — niema, nie są w stanie żywić ludności włościańskiej w tak ogromnej ilości, lub dostarczyć jej sposobności do pieniężnego zarobku. — Wszak w każdej gminie jest po kilkadziesiąt głów do wyżywienia, a starostwo w Podhajcach obliczyło ilość biednych i niezdolnych do zarobkowania w powiecie na około 6000 dusz. Ta liczba z każdym tygodniem wzrastać będzie, w miarę spożywania resztek zapasów, — stoimy zatem wobec zadania karmienia masowego aż do sierpnia, t. j. do czasu nowych zbiorów. Celem przyjścia z pomocą ludności włościańskiej i małomiasteczkowej, ukonstytuował się wydział powiatowy, jako Komitet ratunkowy i udaje się do zamożniejszych i wpływowych osobistości z prośbą o łaskawe nadsyłanie datków dla głodnych włościan powiatu podhajeckiego, oraz o zbieranie ich w gronie znajomych.

Prosimy o adresowanie odnośnych przesyłek pieniężnych do wydziału powiatowego w Podhajcach, który użyje ich dla rozdawnictwa zboża lub ciepłego pożywienia przy pomocy zorganizowanych w każdej gminie komitetów lokalnych.

Z Wydziału Rady powiatowej w Podhajcach.

Kołomyja, 13 marca. (Z „Sokoła“. — Kasyno się ożywia. — Drożyzna mieszkań. — Czekamy na kanały i wodociągi. — Niepogoda.)

Przy końcu marca odbędzie się walne zgromadzenie członków naszego Sokoła. Sprawozdanie oddano do druku. Wynik z pracy i dochodów pomyślny. Sokół podjął się ryzykownego przedsięwzięcia kina, aby się nieco wydostać z długów, a pomyślny rezultat jest nagrodą za wytężającą pracę w tym kierunku. Przed wyborami nowych członków wydziału daje się odczuwać dążność, aby absentujących się na posiedzeniach wydziałowych zastąpić młodymi, skorymi do pracy.

Bardzo silne oznaki życia i ruchu daje obecnie nasze Kasyno obywatelskie. Rauty, zabawy, przedstawienia, udają się dzięki energii, jaką w tym kierunku rozwija zasłużony koło ożywienia tej instytucyi prof. Fr. Baranowski.

Uginamy się pod ciężarem drożyzny mieszkań. Brak mieszkań daje się poważnie odczuć, a te, które stoją próżne, to lochy wilgotne. Czekamy już długie lata na kanały i wodociągi, a tymczasem znosimy takie przyjemności, że n. p. niektóremi ulicami przejść nie można, gdyż śmieci i nieczystości usuwa się na ulicę. Szkarlatyna i odra nie wygasają cały rok. Dzięki energii burmistrza, posła Kleskiego, czasem miasto coś od rządu dostanie, lecz to za mało na nasze potrzeby.

Od kilku dni mamy śniegi i to obfite z dodatkami deszczów.

Ze świata.

Proces przeciwko szpiegom rosyjskim w Galicyi. Jak to już wczoraj donieśliśmy, rozpoczął się w Wiedniu proces przeciwko 9 osobom, obwinionym o szpiegostwo w Galicyi, na rzecz Rosyi. Podaliśmy akt oskarżenia, skład trybunału i ławy obrońców, obecnie dodajemy, że jako rzeczoznawcy wojskowi pełnią urząd dwaj oficerowie sztabu generalnego, major Ronge i kapitan Ulmansky. Tłomaczem dla języka rosyjskiego jest starszy komisarz policyi Tytus Bilinkiewicz, dla języka polskiego oficyant Hess.

Na wniosek prokuratora trybunał zarządził częściową tajność rozprawy. Wedle sprawozdań prasy wiedeńskiej z jawnej części rozprawy pierwszy został przesłuchany Zwarycz, który oświadcza, że przybył wprawdzie do Galicyi na polecenie ochrany, że jednakże mimo to jest niewinny. Został wysłany do Tarnopola, otrzymawszy 100 rubli. Odpowiadając na pytanie przewodniczącego, oświadcza Zwarycz, że musiał oddać się szpiegostwu, w przeciwnym bowiem razie czekała go kara, gdyż był już raz z powodu knowań rewolucyjnych zesłany do Azyi. Odpowiadając zaś na pytanie swojego obrońcy, podnosi Zwarycz, że pułkownik policyi rosyjskiej powiedział do Zwarycza, gdy ten nie chciał podjąć się szpiegostwa: „Podejrzywam pana teraz, że tylko dlatego chciałeś dostać się do ochrany, ażeby szpiegować na rzecz Austryi, a przeciwko Rosyi“. Wreszcie zaprzeczał Zwarycz, jakoby miał poważny zamiar w uprawianiu szpiegostwa w Austryi.

Z prasy wojskowej w Austryi. Wiedeńska „Militaerische Rundschau“ zawiadamia swoich czytelników, że od roku tak się rozwinęła, iż z technicznych powodów nie może już pomieszczać urzędowych ogłoszeń ministerstwa wojny w całej rozciągłości. Dla publikowania pełnego tekstu tych ogłoszeń powstanie od 1-go kwietnia „Tygodnik wojskowy“, do którego przydzielone będzie biuro prasowe ministerstwa. Za parę dni zacznie wychodzić w Pradze „Offiziersbote“.

Śmierć dra Gobata. Telegram z Berna (Szwajcarya) donosi: Wczoraj zmarł dr Gobat, dyrektor międzynarodowego biura pokoju i członek szwajcarskiej Rady narodowej. Dr Gobat, liczący 71 lat życia, został porażony podczas posiedzenia komisyi pokojowej, która obecnie obraduje w Bernie.

Składki. Dla W. P. złożono: M. R. 1 K, A. C. 1 K. Dla J. A. złożono: A. C. 1 K.

Mianowania. Namiestnik przeniósł kancelistę namiestnictwa, Michała Witeka, ze Lwowa do Zborowa.

Prezydent galicyjskiej dyrekcyi poczt i telegrafów zamianował Włodzimierza Wróblewskiego poczmistrzem w Łącku i przeniósł oficyała pocztowego, Mieczysława Laskowskiego, z Bochni do Krakowa.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 16 marca termometr doszedł od + 4·1 do + 13·2 C.; barometr opadał.

Dnia 17 marca o godzinie 7 rano stan barometru 725·1 mm., termometru + 7·4 C.; wiatr południowo-zachodni.

Z uniwersytetu ludowego.

We wtorek, o godzinie 7, W. Feldman: „Rozwój polskiej myśli politycznej“.

W środę, o godz. 7, A. Kropatsch: „Rewolucyjna literatura galicyjska lat 1846 — 49“.

We czwartek, o godzinie 7, W. Feldman: „Rozwój polskiej myśli politycznej“.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

Wtorek: „Hamlet“.
Sroda: „Pani prezesowa“.
Czwartek: „Hamlet“.
Piątek: „Budowniczy Solness“.
Sobota: „Książę niezłomny“.

Kronika lwowska.

Lwów, 17 marca.

Zgromadzenie syonistów. Ze Lwowa donoszą: Syoniści urządzili w niedzielę zebranie swoich władz naczelnych. Nasamprzód omawiano pracę kolonizacyjną w Palestynie, przyczem stwierdzono zwiększającą się nieustannie emigracyę żydów z Galicyi i Europy do Palestyny. Ponadto dyskutowano nad nadchodzącymi wyborami sejmowymi, przyczem podnoszono myśl współdziałania z Polakami. Podnoszono także myśl wydawania osobnego organu syońskiego w języku polskim.

Niewdzięczność rosyjska. Dzienniki lwowskie donoszą:

Prystaw z Wołoczysk odstawił do Podwołoczysk Józefa Halaskę, ucznia III. kl. i Piotra Głowackiego, ucznia IV kl. gimn., wychowanków bursy moskalofilskiej w Buczaczu, którzy uciekli do Rosyi. Jako przyczynę ucieczki podali ubóstwo. Słyszeli zaś, że w Rosyi dadzą im bezpłatne pomieszczenie. Tu jednak po wyliczeniu im sporej porcyi kijów, zamknięto ich na 8 dni, poczem odstawiono do miejsca przynależności.

Zwyrodniały student. W jednej z lwowskich szkół średnich wpadła dyrekcya na trop afery, rzucając smutne światło na deprawacyę moralną „parszywych owiec“, które sieją zepsucie wśród młodzieży. Oto jeden z uczniów kl. VII zorganizował u siebie mały dom publiczny dla użytku swoich kolegów i ciągnął znaczne zyski z tego procederu, przez pobieranie opłat zarówno od jednej, jak i drugiej strony. Pomysłowego przedsiębiorcę wykluczono ze wszystkich szkół średnich w kraju.

Repertuar teatru lwowskiego.

We środę: „Flirt“.
We czwartek: „Carmen“.
W piątek: „Wesele Figara“.

Dział ekonomiczny.

* **Statystyka przemysłu żelaznego w Galicyi.** Nakładem Wydziału krajowego, w opracowaniu Biura statystyki przemysłowej, wyszła monografia o stosunkach panujących w przemyśle żelaznym naszego kraju. Dzieli się ona na dwie części. W pierwszej kierownik Biura, dr Aleksander Szczepański podaje „Obecny przerób żelaza w Galicyi“, w drugiej zaś inżynier Zenon Jędrkiewicz, b. dyrektor hut arcyksiążęcych pod Cieszynem, pisze o „Widokach rozwoju hutnictwa żelaznego galicyjskiego“.

Książka ta jest na składzie głównym w księgarni Gubrynowicza we Lwowie. Cena 2 korony.

* **Kwiaty do przyozdobienia ołtarzy** coraz doskonalsze i w bogatszym wyborze wyrabiają pracownie Ligi pomocy przemysłowej, zatrudniając ubogie robotnice w czasie ogólnego bezrobocia w tej nadziei, iż społeczeństwo poprze usiłowania zarządu tych pracowni i pokrywać będzie zapotrzebowania na sztuczne kwiaty wyłącznie w kraju. Bliższych informacyi udziela Liga Pomocy przemysłowej, Lwów Pańska 11.

Wyrok w procesie przeciwko mordercom ś. p. Świszczowskiego.

Kraków, 17 marca.

Jak donieśliśmy w porannym numerze naszego pisma, dzisiaj o godzinie pół do trzeciej rano zapadł wyrok w procesie morderców ś. p. Ferdynanda Świszczowskiego. Podajemy obecnie szczegóły, odnoszące się do ostatnich chwil tego sensacyjnego procesu.

Mowy obrońców trwały do godziny pół do ósmej wieczorem. Po nich miał replikować prokurator dr. Lang, zrzekł się jednak odpowiedzi, ze względu na jasne wyniki rozprawy. Nastąpiło w dalszym ciągu resumé przewodniczącego Trybunału, radcy Markiewicza, trwające do godziny pół do dziesiątej wieczorem. Ława przysięgłych udała się potem na naradę, trwającą do godziny pół do drugiej w nocy, aby odpowiedzieć na 38 pytań głównych i dodatkowych. Po naradzie zjawili się sędziowie przysięgli na sali, a przewodniczący ławy, p. Rostworowski, odczytał wśród ogólnej ciszy na sali następujący

werdykt:

Pierwsze pytanie główne, odnoszące się do zabójstwa rozbójniczego Łyżwińskiego zatwierdzili przysięgli głosami: 10 tak i 2 tak z opuszczeniem ostatnich słów, stwierdzających bezpośredni udział Łyżwińskiego w mordowaniu ofiary.

Drugie i trzecie pytanie główne, identyczne z pytaniem pierwszem, odnoszące się do oskarżonych St. Gackiewicza i Jana Kobrzyńskiego (rozbójnicze zabójstwo) zatwierdzili głosami: 12 tak.

Czwarte pytanie główne, odnoszące się do zbrodni rabunku, popełnionej przez Bol. Krajewskiego, zatwierdzili przysięgli głosami: 12 tak.

Piąte pytanie główne, odnoszące się do uczestnictwa Jana Świerczyńskiego w zbrodni rabunku, zatwierdzili przysięgli głosami: 12 tak, również zatwierdzili 12 głosami pytanie dodatkowe, stwierdzające, iż Świerczyński działał pod nieodpornym przymusem.

Na szóste pytanie główne, odnoszące się do współwiny w zbrodni rabunku Jana Goduli, popełnionej przez informowanie Łyżwińskiego, odpowiedzieli sędziowie przysięgli 10 głosami nie, 2 tak.

Następnie sędziowie przysięgli częścią zatwierdzili, częścią zaprzeczyli kilkanaście pytań, odnoszących się do kradzieży, popełnionych przez oskarżonego Jana Godulę. Sędziowie zatwierdzili pytanie, formułujące winę Goduli za kradzież rur ołowianych i za kradzieże u Angelusa, w księgarni Gebethnera i u Niemczyka.

Dalej zatwierdzili sędziowie przysięgli pytania, odnoszące się do kradzieży, popełnionych przez Łyżwińskiego u Angelusa i Gebethnera. Również zatwierdzili pytania, odnoszące się do noszenia zakazanej broni przez Gackiewicza, Kobrzyńskiego i Krajewskiego. Wreszcie sędziowie przysięgli zaprzeczyli pytanie, czy Krajewski, popełniając zbrodnię rabunku, znajdował się w stanie przemijającego pomięszania zmysłów.

Na polecenie przewodniczącego wprowadzili strażnicy oskarżonych na salę, celem odczytania im werdyktu, poczem Trybunał udał się na naradę, i o godzinie pół do trzeciej w nocy odczytał przewodniczący, p. Markiewicz,

wyrok.

Stanisław Gackiewicz i Jan Kobrzyński skazani zostali na karę śmierci przez powieszenie z tem, iż najpierw ma być powieszony Gackiewicz.

Jan Łyżwiński został skazany **na 18 lat ciężkiego więzienia** (ze względu na nieprzekroczony 20-ty rok życia) z postem co miesiąc i ciemnicą raz na rok, w dniu 30 września, jako w dniu popełnienia zbrodni.

Bolesław Krajewski na 12 lat ciężkiego więzienia z postem co miesiąc i ciemnicą w rocznicę popełnionej zbrodni i wydalenie po odsiedzeniu kary z Austryi.

Jan Świerczyński został w zupełności uwolniony od winy i kary.

Wreszcie **Jan Godula** skazany na 4 tygodnie zwykłego aresztu za przekroczenie kradzieży z wliczeniem aresztu śledczego.

Wrażenie wyroku.

Wyrok wywarł silne wrażenie na oskarżonych. Krajewski płakał, Kobrzyński i Gackiewicz byli niesłychanie wyrokiem przygnębieni, tylko na bladej twarzy Łyżwińskiego widać było kłopotliwy uśmiech. Godula ucieszony kłaniał się tak ławie przysięgłych, jak i trybunałowi. Wszyscy zasądzeni zastrzegli sobie trzy dni do namysłu.

Po ogłoszeniu wyroku udał się Trybunał wraz z prokuratorem na tajną naradę, celem powzięcia uchwał co do ułaskawienia Kobrzyńskiego i Gackiewicza i co do propozycyi wysokości kary w razie ich ułaskawienia. Wobec tego jest prawdopodobnem, że Kobrzyńskiemu i Gackiewiczowi kara śmierci zamienioną zostanie na długą karę więzienną.

Przy ogłaszaniu wyroku pilnowało oskarżonych 12 strażników. Świerczyński i Godula zostali natychmiast po rozprawie wypuszczeni na wolną stopę.

Dodać należy, że publiczność, niezwykle licznie zgromadzona na sali i galeryi, wytrwała aż do samego końca rozprawy. Dopiero po ogłoszeniu wyroku gmach sądowy opustoszał.

Żyliński gen.-gubernatorem warszawskim.

(Tel. „N. Reformy".)

Berlin, 17 marca.

(WAT.) „Loc. Anzeiger" donosi z Petersburga: Szef sztabu generalnego generał **Żyliński**, zamianowany został **generał gubernatorem warszawskim.** Nominacya ta została **już podpisana przez cara.**

Sensacyjny zamach morderczy.

Kampania, podjęta celem obalenia francuskiego ministra skarbu, Caillaux, zakończyła się sensacyjnym zamachem na życie redaktora, który w tej kampanii brał udział. Dla zrozumienia motywów zamachu, powtarzamy tutaj szczegóły, będą jego podłożem.

Już oddawna paryski dziennik „Figaro" wszczął bardzo silną kampanię przeciwko ministrowi skarbu Caillaux, a nie przebierając w środkach, uciekł się dnia 13 bm. do ogłoszenia listu, który minister Caillaux napisał przed laty do swojej obecnie rozwiedzionej żony. List ów ma być dowodem, że Caillaux w sprawie podatku dochodowego wiedzie podwójną grę, że nie pragnie wcale reformy podatków, przeciwnie, chce ją zręcznie pogrzebać. W liście owym pisze Caillaux pomiędzy innemi: „Mimo najlepszej chęci nie mogłem wczoraj pisać. Musiałem przetrzymać dwa ciężkie posiedzenia Izby deputowanych, z których jedno trwało od godz. 9 rano do południa, drugie od godz. 2 do 8 wieczorem. Wróciłem do domu jak rozbity. Ale odniosłem piękne **zwycięstwo. Obaliłem podatek dochodowy.** Występując pozornie w obronie jego, zbierałem oklaski od prawicy i centrum, a lewicy nie martwiłem. Powiodło mi się nawę **skierować** na prawo".

List ten zawiera niezaprzeczenie szczegóły kompromitujące ministra Caillaux, mimo to kompromitacyę osłabiają okoliczności, towarzyszące tej sprawie. Już przed kilku laty, gdy Caillaux prowadził z pierwszą żoną swoją proces rozwodowy, chciała pani Caillaux wywrzeć nacisk na męża, zapomocą wymienionego listu, ale odstąpiła od tego, otrzymawszy od męża sowite odszkodowanie przy rozwodzie. Teraz dopiero redaktor „Figara" skorzystał z owego listu.

Caillaux odpowiedział na tę publikacyę za pomocą noty, w której podniósł, że owe szczegóły, zawarte w liście prywatnym i poufnym, odnoszą się do chwili, gdy grupa deputowanych chciała obalić gabinet Waldecka-Roussea, żądając natychmiastowego zaprowadzenia podatku dochodowego, w miejsce podatków pośrednich. Caillaux zwalczał ten wniosek w porozumieniu z prezydentem gabinetu Waldekiem-Roussem i Ribotem. Do tych zarzutów „Figara" przybył jeszcze zarzut, jakoby Caillaux ułatwił ucieczkę osławionemu bankierowi Rochette'owi.

Tego rodzaju rewelacye zdarzają się często we Francyi. Sądzono, że sprawa ta pozostanie jednym z wielu epizodów zakulisowej walki parlamentarnej, nie pociągając za sobą skutków zamierzonych, w tym wypadku obalenia ministra skarbu Caillaux.

Tymczasem stało się inaczej. — Druga żona ministra Caillaux, jak wiadomo z dzisiejszych telegramów, przybyła wczoraj do redakcyi „Figara" i tam 5 strzałami z rewolweru zraniła śmiertelnie redaktora Calmette'a, który umarł dzisiaj rano. W ten sposób załatwiona została sprawa pomiędzy panią Caillaux a Calmettem, ale wiadomości z Paryża zapewniają, że zamach wywoła także skutki polityczne.

(Telegr. „N. Ref.")

Szczegóły zamachu.

Paryż. O zamachu donoszą jeszcze następujące szczegóły:

Pani Caillaux zjawiła się wczoraj o godzinie 5 popoł. w redakcyi „Figara" i prosiła służącego, aby ją zgłosił u Calmette'a. Służący zapytał o nazwisko, na co otrzymał odpowiedź, aby tylko powiedział Calmettowi, że pewna pani chce z nim kilka słów pomówić. Zaprowadzono panią Caillaux do salonu. Po godzinie dała pani Caildaux list zapieczętowany i prosiła go, by doręczył go Calmettowi.

O god. 7 wychodził Calmette w towarzystwie akademika Bourgeta z biura, gdy służący wręczył mu list. Calmette otworzył go i wyjął kartkę, którą pokazał Bourgetowi, mówiąc: Proszę, mi wybaczyć, muszę teraz przyjąć tę panią. Zaledwie wszedł do swego pokoju, gdy pani Caillaux do niego się zbliżyła i **dała 5 strzałów rewolwerowych.** Redaktorowie „Figara" pospieszyli ze swych pokoi i znaleźli Calmette'a, jęczącego i leżącego na ziemi, zbroczonego krwią. Pani Caillaux stała spokojnie.

Na miejscu obandażowano i samochodem przewieziono Calmette'a do sanatoryum. Podczas drogi Calmette kilkakrotnie powiedział: „Spełniłem obowiązek".

Zgon redaktora Calmette'a.

Paryż. O godzinie 2 w nocy **zmarł Calmette** z powodu odniesionych ran. Dwie kule dostały się do brzucha, jedna w okolicę serca. Lekarze orzekli, że operacya jest niemożliwą i wydali w nocy biuletyn, w którym skonstatowali, że stan jest beznadziejny.

Wiadomość o zamachu szybko rozeszła się po mieście. Przed gmachem „Figara" w ulicy Drouot zebrały się tłumy ludności. Policya tylko z trudem zdołała utrzymać porządek. Caillaux dowiedział się o zamachu telefonicznie od dyrektora policyi. Był ogromnie wzburzony i oświadczył, że zachowanie żony wcale nie okazywało, jakoby miała taki zamiar.

Panią Caillaux przewieziono wczoraj wieczorem do więzienia kobiet w St. Lazare.

Motywa zamachu.

Paryż. (WAT.) Zaraz po **aresztowaniu** poddano panią Caillaux przesłuchaniu. Oświadczyła ona, że musiała zabić Calmette'a, ponieważ działała w obronie honoru swego i swego męża. Uczuła się szczególnie dotknięta ogłoszeniem przez „Figaro" listu, pisanego do pierwszej (rozwiedzionej) żony Caillauxa. W mieszkaniu ministra Caillauxa znaleziono na biurku list, pisany do męża przez p. Caillaux. Pisze ona w nim:

„Żegnam się z tobą i oświadczam, że idę pomścić ciebie. Jeżeli nie wrócę do wieczora, szukaj mnie w więzieniu".

Po zamachu na redaktora „Figara"

Paryż. W sprawie zamachu na redaktora „Figara" p. Calmette donoszą:

Gdy Calmette upadł na ziemię, żona ministra skarbu, pani Caillaux, prosiła, aby odwieziono ją na policyę, mówiąc: „Wiem, co mnie czeka".

Caillaux, w chwili popełnienia zamachu przez żonę, wygłaszał właśnie mowę w Senacie. Dowiedziawszy się o zamachu, przerwał mowę i pospieszył również na policyę. Sprawa ta niewątpliwie będzie miała ważne następstwa polityczne, gdyż spowoduje zapewne **upadek gabinetu.** Dzienniki republikańskie obawiają się, że sprawa ta wpłynie także na wybory do parlamentu, które niebawem się odbędą.

Następstwa.

Paryż. Uchodzi za pewne, że Caillaux **poda się do dymisyi** jako minister skarbu. Prezydent republiki i ministrowie mieli wczoraj wieczorem wziąć udział w obiedzie w ambasadzie włoskiej, jednakże wielu z nich odmówiło z powodu zamachu.

Premier Doumergue zwołał wieczorem ministrów na naradę i udał się do ministra Caillaux, aby go skłonić do cofnięcia dymisyi, ten jednak odmówił. Decyzya co do następstwa po Caillaux jeszcze nie zapadła.

Demonstracye.

Paryż. (WAT) Cały Paryż stoi pod wrażeniem ostatnich wypadków. Odbywają się demonstracye za Calmettem, a przeciw Caillaux'owi.

Pogłoska o zamachu na ministra Caillaux.

Paryż. Dziś w nocy rozeszła się pogłoska o zamachu na ministra skarbu Caillaux i zamordowaniu go. Pogłoska ta jednak okazała się nieprawdziwą. Caillaux udał się wczoraj wieczorem w towarzystwie jednego deputowanego na komisaryat policyi, przed którem były zebrane wielkie tłumy. Caillaux udał się do biura komisarza, w którem właśnie odbywało się przesłuchiwanie jego obecnej, drugiej żony. Minister po pół godz. opuścił gmach policyjny, boczną bramą. Grupa około 50 ludzi biegła za nim, gwizdała i wznosiła okrzyki „A mort". To widocznie wywołało pogłoskę o zamachu na ministra.

Po odroczeniu Rady państwa.

(Telegr. „N. Ref.")

Wiedeń, 17 marca.

W parlamencie panuje dzisiaj żywy ruch. Obradują wszystkie kluby, które mają wydać enuncyacyę z powodu odroczenia parlamentu. Niemcy wydali już taką enuncyacyę, w której całą odpowiedzialność zwalają na Czechów.

Po południu o godz. 5 zbiera się Koło polskie na posiedzenie plenarne. Koło również uchwali enuncyacyę, odpowiednią do sytuacyi politycznej. Przed południem zebrała się komisya parlamentarna Koła polskiego, która omawia stanowisko Polaków wobec ustalenia rządów paragrafu 14-go. W tych dniach ma się rozstrzygnąć kwestya uzupełnienia gabinetu **przez ministrów polskich,** względnie przez **ministra dla Galicyi.**

Kto winien?

Praga, 17 marca.

Dzienniki czeskie i niemieckie wzajemnie obwiniają się o wywołanie odroczenia parlamentu i zawieszenie konstytucyi.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z 17 marca.

Demonstracye studentów.

Wiedeń. Dzisiaj rano zebrało się 500 studentów wyższych szkół wiedeńskich na politechnice. Do nich przyłączą się inni studenci i urządzą demonstracyę dla poparcia postulatów studentów weterynaryi.

Zarzuty korupcyi w Czechach.

Praga. Socyalistyczne „Prawo Lidu" podnosi przeciw posłowi radykalnemu Stribrnemu zarzut, iż wziął od pewnego fabrykanta 6000 koron. Poseł Stribrny stanowczo przeczy temu w Czeskiem Słowie.

Podróże rumuńskiego następcy tronu.

Bukareszt. Rumuński następca tronu udaje się we czwartek do Berlina, a następnie do Petersburga, gdzie mają się odbyć zaręczyny najstarszego syna następcy tronu, ks. Karola, z najstarszą córką cara.

Małżeństwo z córką cara.

Belgrad. „Balkan" donosi, że serbski następca tronu, ks. Aleksander, zaręczy się z drugą córką cara. Car żąda jednak, aby prawo następstwa tronu ks. Aleksandra było ponownie zatwierdzone przez wielką skupczynę.

Śmierć lotnika.

Paryż. Z San Sebastian donoszą, że lotnik francuski Hanoville wskutek zepsucia się steru, spadł wraz z samolotem do wody i utonął.

Po zamknięciu kroniki.

Kraków, 17 marca.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem r. m. Godzickiego posiedzenie sekcyi dobroczynnej. Sekcya uchwaliła Dz. V (areszta miejskie) i Dz. X (dobroczynność) preliminarze budżetu na rok 1914/1915. Na wniosek r. m. Miedniaka uchwaliła sekcya odnieść się do dyrekcyi policyi, aby ustanowiła i pobierała fundusz dobroczynny gminy opłatę za informacye udzielane w biurze meldunkowem w sprawach adresów. 2) wezwać magistrat, aby przyspieszył sprawę odpowiedniego pomieszczenia m. zakładu wychowawczego dla bezdomnych chłopców.

W końcu wydelegowała sekcya do komisyi budżetowej członków r. m. Godzickiego i r. m. Wasserberga, a referat budżetu powierzyła r. m. Godzickiemu.

Projekt regulaminu dla komunikacyi w mieście. Wczoraj odbyło się posiedzenie połączonych sekcyj ekonomicznej i prawniczo-przemysłowej pod przewodnictwem wiceprezydenta, p. Sarego. Połączone sekcye uchwaliły część projektu regulaminu dla komunikacyi w Krakowie.

Represye prasowe. Z Warszawy donoszą: Izba sądowa warszawska zatwierdziła konfiskatę Nr. 62 „Słowa" z artykułem b. posła do Rady państwa, p. A. Napiórkowskiego, p. t. „W rocznicę reformy sądownictwa".

Równocześnie izba sądowa zarządziła zawieszenie wydawnictwa „Słowa" aż do czasu rozstrzygnięcia sprawy sądowej.

Wspólnik Macocha aresztowany w Ameryce. Z Piotrkowa donoszą, że w sobotę prokurator sądu okręgowego piotrkowskiego otrzymał telegraficzne zawiadomienie od policyi w Chicago, że władze śledcze tamtejsze proszą o przysłanie wizerunków fotograficznych pomocnika Macocha, Stanisława Załoga, który po morderstwie na Jasnej Górze uciekł, a obecnie został aresztowany w Chicago.

Prokuratorya piotrkowska posiada 2 egzemplarze fotograficzne Załoga: w stroju żołnierskim i w cywilnym. Po sporządzeniu kopii z obu fotografii zostaną one wysłane do policyi w Chicago.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy wzięli udział w oddaniu ostatniej posługi śp. najdroższemu naszemu Ojcu **Tomaszowi Ciastoniowi** i złożyli nam tyle dowodów szczerego współczucia, składamy serdeczne „Bóg zapłać!"

Córka i synowie.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 17 marca. (Giełda poranna).

Marki 117·77. Renta majowa 83·50. Renta koronowa węgierska 82·90. Akcye austr. zakł. kred. 637·75. Akcye węg. zakładu kredyt. —·—. Akcye Anglobanku 344·50. Akcye Unionbanku 610·—. Akcye Bankvereinu —·—. Akcye Laenderbanku 520·50. Akcye kolei państwowych 714·50. Lombardy 104·—. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 840·50. Rima-Murany 663·50. Akcy praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 227·75. Ruble 253·50. Skoda 777·—. 4 1/2 proc. Listy zastawne Banku galic. dla handlu i przem. —·—.

Usposobienie: spokojne.